

opusdei.org

Różaniec

Fragment książki Scotta Hahna
"Maryja, Mama i Królowa".

01-10-2023

Błogosławione paciorki

Mając okazję chwalić nasze mamy – podczas urodzin, kolejnych rocznic ślubu lub w mowach pogrzebowych – my, synowie, potrafimy się rozgadać, odnajdując przyjemność w powracaniu do lat dzieciństwa.

Wydaje nam się, że odtwarzając w głośnych wspomnieniach tamte lata spędzone przy mamie, możemy

poniekąd wynagrodzić wszystkie momenty, w których nie byliśmy wdzięczni za matczyną troskę i nie odpowiadaliśmy miłością na miłość.

Wspomnienia, do których powracam na początku książki, nie należą do przyjemnych, włączając te związane z porwaniem różańca zmarłej babci w napadzie ignorancji i źle pojmowanej wiary. Bardzo możliwe, że dołączenie tego *Dodatku* to próba zadośćuczynienia. Nie mogę naprawić porwanego różańca, który należał do babci Hahn. Jego paciorki wylądowały w koszu prawie trzydzieści lat temu. Mogę jednak jakoś to wynagrodzić. Mogę chociażby zrobić ukłon w stronę matki naszej rodziny poprzez oddanie czci Królowej Niebios, którą babcia tak kochała.

Modlitwy maryjne

Przez ostatnie tysiąclecia chrześcijanie w różny sposób

oddawali cześć Błogosławionej Dziewicy. Pierwsi chrześcijanie pielgrzymowali do miejsc związanych z Jej życiem. Kościół wschodni znajdujący się pod wpływem kultury bizantyjskiej pisał na Jej cześć długie hymny zwane akatystami. Etiopczycy rozwinęli bogatą tradycję modlitw liturgicznych. Pierwszy tekst *Pod Twoją obronę* pojawia się w egipskich modlitwach. Kościół zachodni może natomiast pochwalić się modlitwą *Witaj, Królowo (Salve Regina)* oraz licznymi litaniami. Obydwa Kościoły, zarówno wschodni, jak i zachodni, zgromadziły zdumiewające bogactwo sztuki maryjnej - głównie wschodnich ikon oraz zachodnich rzeźb i obrazów.

Jednakże najbardziej popularnym i ulubionym wyrazem kultu maryjnego jest Różaniec. To także i moja ulubiona modlitwa.

Różaniec składa się z pewnej sekwencji modlitw, które odmawiamy głośno lub cicho, rozważając przy okazji sceny (zwane również tajemnicami) z życia Jezusa i Maryi. Wyróżniamy dwadzieścia tajemnic.

Tajemnice radosne:

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie (Łk 1, 26).

Nawiedzenie św. Elżbiety (Łk 1, 39-56).

Narodzenie Pana Jezusa (Mt 1, 18-25; Łk 2, 1-20).

Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni (Łk 2, 22-38).

Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni (Łk 2, 41-51).

Tajemnice światła:

Chrzest Pana Jezusa w Jordanie (J 1, 32-34).

Cud na weselu w Kanie Galilejskiej (J 2, 1-12).

Głoszenie królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia (Mk 1, 14-15).

Przemienienie Pana Jezusa na górze Tabor (Łk 9, 29-35).

Ustanowienie Eucharystii (Mt 26, 26-28).

Tajemnice bolesne:

Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu (Mt 26, 36-46).

Biczowanie Pana Jezusa (Mt 27, 26).

Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa (Mt 27, 29).

Dźwiganie krzyża na Kalwarię (J 19, 17).

Śmierć Pana Jezusa na krzyżu (Mk 15, 22-38).

Tajemnice chwalebne:

Zmartwychwstanie Pana Jezusa (Mt 28, 1-10).

Wniebowstąpienie Pana Jezusa (Łk 24, 50-51).

Zesłanie Ducha Świętego (Dz 2).

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny (Ap 11, 19 - 12, 1).

Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny na Królową Nieba i Ziemi (Ap 12, 1).

Rozważając poszczególne tajemnice, zwykle odliczamy kolejne modlitwy na sznurze paciorków, który również nazywamy różańcem - wyraz

pochodzi od łac. *rosarium*
oznaczającego wieniec z róż.

Przy każdej tajemnicy odmawiamy jedno *Ojcze nasz* oraz dziesięć *Zdrowaś Maryjo*, po których następuje *Chwała Ojcu*. Modlitwy te składają się na jedną dziesiątkę Różańca, podczas gdy cały Różaniec to dwadzieścia tajemnic.

Chrześcijanie odmawiają zwykle pięć tajemnic za jednym razem. W swoich oficjalnych dokumentach Kościół definiuje modlitwę różańcową jako odmówienie pięciu dziesiątek [1].

Serce, dłonie oraz usta

Niekatolicy postrzegają często modlitwę różańcową jako mechaniczne, bezmyślne powtarzanie formułek. Niektórzy nawet krytykują tę formę modlitwy, powołując się na słowa Jezusa: „nie mówcie wielu słów” (Mt 6, 7). Nie mogą bardziej się mylić.

Po pierwsze nie jest to modlitwa bezmyślna. A wręcz przeciwnie, gdyż jest to udoskonalana przez wieki technika medytacyjna, mająca całkowicie zaangażować umysł.

Kolejna kwestia to bogactwo tej modlitwy, w której występują odniesienia do Biblii oraz nauki Kościoła. Modlitwy *Ojczy nasz* nauczył nas sam Jezus. W *Zdrowaś Maryjo* odnajdujemy słowa z pozdrowienia, którym powitał Maryję anioł Gabriel oraz zawołanie krewnej Elżbiety z Ewangelii według św. Łukasza. Czy można również podważać słowa modlitwy *Chwała Ojcu*, w których oddajemy cześć Trójcy Przenajświętszej?

Krytyka tej katolickiej modlitwy wynika z bardzo prostego błędu myślowego. Niektórzy chrześcijanie są przekonani, że odmawianie formuł modlitewnych jest złe, a sama modlitwa, aby była prawdziwa, musi

być spontaniczna, twórcza i emocjonalna. A przecież Jezus wcale tak nie nauczał. Zresztą On sam używał formuł modlitewnych starożytnego Izraela (zob. Mk 12, 29; 15, 34; J 7, 10-14).

Pamiętam, jak oglądałem kiedyś program z rockowym muzykiem nawróconym na katolicyzm. Publiczność zadawała mu pytania, nie mogąc zupełnie pojąć jego decyzji.

- Jak sobie radzisz z całym tym powtarzaniem pustych formułek modlitewnych? - zapytała jedna z kobiet.

Mężczyzna uśmiechnął się do niej bardzo życzliwie i odparł:

- Nie mam nic przeciwko powtarzaniu, sam jestem muzykiem basowym. To dla mnie codzienność.

Powtarzanie i rutyna mogą być bardzo dobre dla nas samych i

naszych relacji. Moja żona nigdy się nie nudzi, gdy słyszy moje wyznanie: „Kocham cię”. Podobnie moja mama nie protestuje, gdy po raz kolejny dziękuję jej za wychowanie. Moi przeciwnicy nie czują się znudzeni, słysząc, jak przepraszam za popełnione błędy. Boga również nie męczą wypowiedane przez nas utarte zwroty, zaczerpnięte do modlitwy z Biblii lub chrześcijańskiej Tradycji. Znają je również niekatolicy, dlatego słyszymy, jak chrześcijanie różnych wyznań powtarzają: „Amen!”, „Alleluja!” czy „Chwała Panu!”.

Tradycja wpływa na formułowanie pewnych zwrotów, gdyż dzięki nim można wyrazić poszczególne uczucia. Co więcej, pomagają one wyjaśnić pewne myśli lub zintensyfikować uczucia nie tylko u odbiorcy, ale także we wnętrzu osoby, która je wypowiada.

Im częściej z kolei angażujemy nasz głos, dłonie i serca, aby wyrazić słowami miłość względem naszej Królowej i Matki oraz Jej Syna, tym bardziej wzrasta w nas kult do Niej oraz nasza świętość.

Jak powstał Różaniec

Żaden obszar chrześcijańskiego życia nie ulega tak łatwo modzie oraz innym wpływom, jak techniki modlitewne. Sprawdza się to nie tylko w przypadku katolików. Obserwowałam to przez lata także jako pastor. W ciągu jednej dekady pojawia się kilka modnych metod, żeby następnie popaść w zapomnienie. Tymczasem Różaniec trwa od wieków, oparłszy się czołowemu atakowi, jaki przypuszczono na tę modlitwę w czasach reformacji. Od wielu pokoleń Różaniec otrzymuje aprobatę kolejnych papieży, największych świętych i wielu

innych wybitnych postaci, m.in.: św. Tomasza z Akwinu, św. Alfonsa Marii Liguoriego, Ludwika Pasteura, abp. Fultona Sheena czy św. Matki Teresy z Kalkuty. Jakie są początki tej modlitwy? Trudno powiedzieć. Legenda mówi, że Maryja ukazała się św. Dominikowi Guzmanowi, założycielowi zakonu dominikańskiego, wręczyła mu sznur z paciorkami i nauczyła, jak ma się na nim modlić. I faktycznie, zasługi św. Dominika oraz jego zakonu są niekwestionowane, jeśli chodzi o szerzenie tej formy modlitwy w średniowieczu. Świadczenia historyczne wskazują jednak, że chrześcijanie odmawiali Różaniec jeszcze przed narodzinami św. Dominika. Modlitwa ta rozwijała się prawdopodobnie na przestrzeni wieków. Chrześcijanie ze Wschodu mieli zwyczaj odliczania modlitw na sznurkach z paciorkami lub z supełkami. Mnisi używali tych

supełków do odliczania, gdy modlili się wszystkimi 150 psalmami z Biblii.

Prości chrześcijanie, z których większość nie potrafiła nawet czytać, zaadaptowali tę praktykę do powtarzania sto pięćdziesiąt razy również innych modlitw. Dlatego niekiedy nazywano ten rodzaj modlitwy psalterzem biedaków. Najczęściej wybierano modlitwę *Zdrowaś Maryjo*.

Protestancka historyczka Anne Winston-Allen podkreśla, że Różaniec to była głęboko chrystocentryczna modlitwa i bardzo mocna broń, służąca „duchowemu odnowieniu oraz wprowadzeniu reform koniecznych na progu reformacji[2]”.

Zauważmy, że w filmach podczas momentów pokazujących sceny czulej miłości kamera delikatnie się wycofuje. Historia zachowuje się podobnie. Ludzkość lubuje się w

rejestrowaniu wszelkich form barbarzyństwa w najdrobniejszych szczegółach, podczas gdy miłość ma się utrwać własną mocą. Historia chrześcijaństwa bardzo precyzyjnie wylicza śmierć oraz tortury, jakim poddawano męczenników, ale zarazem zostawia nam nieliczne i bardzo rzadkie opisy miłości chrześcijańskich matek. A przecież nikt z nas nie wątpi, że w każdym pokoleniu matki wychowywały oddanych chrześcijan, których liczba wcale nie była mniejsza niż tych, którzy zrodzili się z krwi męczenników.

I chociaż korzenie modlitwy różańcowej dawno wniknęły w historyczny grunt, ginąc tym samym z oczu, to owoce tej modlitwy widać w kolejnych wiekach istnienia chrześcijaństwa, łącznie z naszymi czasami. A bogactwo i różnorodność wpisane w tę formę modlitwy są nieskończone. Różaniec

rozpoczynamy od znaku krzyża, potem odmawiamy Skład Apostolski, trzymając w palcach krzyżyk, następnie przechodzimy do mówienia *Ojcze nasz*, trzy razy *Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu*, prosząc o przymnożenie wiary, nadziei i miłości. Kolejny etap to rozważanie poszczególnych tajemnic. Niektórzy ludzie zaraz po *Chwała Ojcu* dołączają Modlitwę fatimską, której Maryja nauczyła troje pastuszków z Fatimy podczas objawień w 1917 roku. Po rozważeniu ostatniej tajemnicy często odmawia się *Witaj Królowo (Salve Regina)* lub *Litanie loretańską* czy inną modlitwę maryjną.

Medytacja Różańcowa

Największą trudność może sprawiać sama medytacja. Rozważanie tajemnic jest tym, co tworzy Różaniec. Kiedy powtarzamy modlitwy, usiłujemy skupić nasze

umysły i serca na danym wydarzeniu z życia Jezusa. Próbujemy wejść w konkretną scenerię, wyobrażając sobie, jak musiało to wyglądać.

To właśnie stanowi istotę Różańca i zarazem tutaj doznajemy największych rozproszeń. Kiedy otwieramy wrota naszej wyobraźni, nigdy nie wiadomo, które konie się zerwą lub jak daleko wybiegną.

W związku z tym zawsze polecam fragmenty Biblii jako najlepszy typ rozważań do wszystkich tajemnic Różańca. Istnieje mnóstwo opracowań z biblijnymi rozważaniami. Wszystkie te pomoce są wspaniałe, a Duch Święty może użyć ich do otwierania naszych umysłów, pogłębiania mądrości i wzbudzania skruchy w naszych sercach. Niektóre książki dają nam pojedyncze, dobrze dobrane zdania do rozważania przy każdym *Zdrowaś Maryjo*, podczas gdy inne oferują całe rozdziały do

przeczytania, zanim rozpoczniemy kolejną dziesiątkę Różańca.

Ale kiedy mówię o Różańcu z tekstami biblijnymi, mam na myśli coś więcej niż tylko modlitewnik, książkę, a nawet całą bibliotekę. Chodzi o to, że katolicy powinni tak zagłębiać się w rozważanie Pisma Świętego, żeby każda z tajemnic różańcowych przywoływała na myśl niezliczone biblijne skojarzenia, zarówno z Nowego, jak i Starego Testamentu. Przecież poszczególne tajemnice wydarzenia z życia Jezusa - nie wzięły się znikąd. Bóg przygotowywał każdą z nich od samego początku. Staralem się przybliżyć tę kwestię na kartkach niniejszej książki. Na przykład ostatnia tajemnica, Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny, była ukryta już w ogrodzie Eden, u początku zarania dziejów. Podobnie było ze Zwiastowaniem. W 3. rozdziale wspominał o tym, że

nawiedzenie przez Maryję jej krewnej, Elżbiety, było wypełnieniem starotestamentalnej wędrówki Arki Przymierza.

Jeśli zagłębimy się w księgę Pisma Świętego, wydobędziemy z niej bogate zasoby. Tym razem zatrzymajmy się na trzeciej tajemnicy chwalebnej, Zesłaniu Ducha Świętego. Pierwsza myśl to pełna akcji scena z Dziejów Apostolskich. Możemy jednak powrócić do Pięćdziesiątnicy w starożytnym Izraelu jako momencie otrzymania Dekalogu. Przypomnijmy sobie, jak Duch Święty zstąpił na pustyni na siedemdziesięciu spośród starszych ludu (zob. Lb 11, 24-29). Kiedy wyobrazimy sobie języki ognia, przywołajmy postać Eliasza, gdy głośno się modlił i z nieba spadł ogień Pana, pochłaniając ofiarę cało palną (1 Krl 18, 24-38). A co może być ofiarą Nowego Przymierza pochłoniętą przez ogień Ducha

Świętego? Czy możesz to być ty oraz ja? Idąc dalej, gdy apostołowie przemawiają w językach, w sposób naturalny przychodzi na myśl Wieża Babel (Rdz 11) oraz fragment z Księgi Izajasza (28, 11), gdy Bóg po raz kolejny zniekształcił język, którym posługiwali się ludzie. Czy to oznacza, że w czasie Pięćdziesiątnicy Bóg odwrócił ten proces?

Niniejsza książka to tylko wstęp mówiący o tym, dokąd może zaprowadzić nas medytacja, gdy dobrze się przygotujemy poprzez systematyczną, wytrwałą i przepełnioną modlitwą lekturę Biblii. Mówiąc krótko, musimy codziennie czytać Pismo Święte, często rozważać fragmenty Biblii w kontekście liturgii, czytać rozważania i komentarze Ojców Kościoła oraz świętych, a także modlić się Pismem Świętym w Duchu.

Pośród takiej codzienności każdy nasz Różaniec będzie głęboko biblijną modlitwą, płynącą z naszego serca do serc Maryi i Chrystusa, a potem powracającą do nas. A zatem czytajcie Biblię, módlcie się na Różańcu, a odnajdziecie swoje miejsce w żywej wciąż historii ludzi Boga. Ona rozciąga się od Adama do Izraela, a następnie poprzez Chrystusa na Kościół i na ciebie.

Znajdź czas na Różaniec

Módl się na różańcu! Zachęcam do tego wszystkich katolików oraz chrześcijan dobrej woli. Módl się na różańcu i uświadom sobie, że każde kolejne *Zdrowaś Maryjo* coraz mocniej zakorzenia cię w rzeczywistości, która trwa wiecznie. Jednocześnie odciąga cię od tego, co przejściowe i ulotne, czyli od rzeczy, o które troszczą się ludzie niemający pojęcia o tym, co naprawdę się liczy.

Znajdź czas na modlitwę różańcową pełną skupienia i gorliwości. Ale módl się na różańcu także wtedy, gdy masz czas, który w innym przypadku byłby zmarnowany, na przykład kiedy czekasz w kolejce do lekarza lub tkwisz w korku ulicznym. Godziny szczytu wydają się czymś nieistotnym w porównaniu do ostatecznej rzeczywistości, którą rozważasz na różańcu. Paciorki różańca i twoja modlitwa są bardziej realne niż samochody przed tobą oraz dźwięk klaksonów.

Kiedyś z odrazą patrzyłem na sznur różańcowych paciorków. Postrzegałem je jako pętlę, która dusiła prawdziwą gorliwość w niezliczonych katolikach. Kiedy wziąłem do ręki różaniec babci Hahn, niełatwo było go rozerwać. A teraz, gdy patrzę na swój różaniec, widzę ten sam krąg paciorków, ale jest on zarazem inny. Przypomina mi

koronę Królowej lub oplatające czule ramiona Matki.

[1] Joseph P. Christopher ed., *The Raccolta*, Benziger Brothers, New York

1943, 360.

[2] Anne Winston-Allen, *The Remaking of the Rosary, New Covenant*, October 1998, 14; *Stories of the Rose*, Pennsylvania State University Press, State College 1997.
